

W setną rocznicę zgonu Naczelnika.

Każdy naród, mający prawo do życia, cześci swoich mężów zasłużonych, jako owe słupy ogniste, pomiędzy którymi snuje się wstęga jego dziejów. Rzucają one światło wstecz i przed siebie; wstecz, gdyż pozwalają z przeszłości czerpać to, co wielkie i mocne — naprzód, albowiem rozpraszają ciemnie, zasłaniające drogę, po której naród ma kroczyć. Biada narodowi, który takich słupów ognistych nie posiada, lub który okrył je kirem zapomnienia: nad jego losami zawisł ponury krzyż śmiertelny. Nie próżna przeto chwała, nie chęć przelotnego upojenia wspomnieniami minionej świetności, ale z życia i z żywego tętna narodowej potrzeby rodzi się nieprzeparty poryw, który nas wiedzie przed owe ogniste słupy, przed tych bohaterów postacie, co czynami wiekopomnej zasługi zdobyli sobie prawo do wdzięczności całego narodu.

Takim bohaterem jest Tadeusz Kościuszko i jest nim nie dlatego, iż szedł walczyć za Polskę na drugą półkulę świata, — nie dlatego tylko, że męstwem dorównał największym polskim bojownikom — nie dlatego tylko, że odczuwał potrzebę ładu i spójni w narodzie, ale dlatego przede wszystkim, że płomieniem umiłowania niepodległości, gorejącym w jego duszy, umiał porwać cały naród w chwili, gdy zdawać się mogło, że ona na zawsze stracona. Aczkolwiek uległ przemocy, to jednak idee swoje przelał na następne pokolenia.

Tego płomienia niepodległości nie zdołały zdusić tytaniczne zamachy wrogów. Nie zamarł on nawet wobec zwątpień, które z ludzkich pły-

nęły rachub, a dotrwał aż do dnia dzisiejszego, aby buchnąć całą potęgą w obecnym momencie, gdy bije godzina sprawiedliwości. Takim Go czcić musimy w rocznicę Jego zgonu, takim Go ukochać musi cały naród, a zwłaszcza porwać. On powinien serca całego ludu polskiego, któ-



rego przeznaczenie i potęgę zrozumiał, a Uniwersałem Połanieckim to stwierdził.

* * *

Tem goręcej i silniej winna do nas przemówić wiekowa pamiątka zgonu Naczelnika — dziś, gdy znowu ważą się losy narodu, gdy

z poza kurzawy wojennej, wśród zgłiszcz i mogił ziemi ojczystej, świta zorza Niepodległości...

Przed stu laty umarł Ten, co był wodzem ostatnich rycerzy niepodległej Polski... Uległ przemocy wrogów, ale zostawił nam testament, który wiódł pokolenia przez lata niewoli w lepszą przyszłość... To też dziś, składając hołd spoczywającym na Wawelu prochom Kościuszki — czcimy nie tylko bohaterskie karty minionej przeszłości, ale z wiarą i otuchą stajemy u wrót nowej przyszłości — u wrót wolnej, niepodległej Polski, której ostatnim bojownikiem był Kościuszko...

Jego duch — po stu latach — wstaje dziś z grobów królewskich, aby ująć znów buławę hetmańską i wprowadzić nas do wolnej Ojczyzny.

Z dziejów budowy pomnika Kościuszki w Krakowie.

Sprawa budowy pomnika Kościuszki w Krakowie ma już swą historię i to, niestety, dość długą. Pomnik przez czas dłuższy spoczywał ukryty w szopie na Podgórzu, aż wreszcie w r. 1911 został ustawiony prowizorycznie na dziedzińcu strażnicy pożarnej, gdzie do tej chwili oczekuje swego losu.

Inicjatywa do budowy pomnika wyszła z łona Tow. im Kościuszki za prezesury ś. p. Jana Skirlińskiego w r. 1893. W tym roku zebrano też pierwsze składki, a krakowska Rada miejska w odpowiedzi na podanie komitetu, który utworzył się z inicjatywy Towarzystwa Kościuszki, powzięła 7. grudnia tegoż roku uchwałę następującą:

„Rada m. Krakowa z gotowością każdego czasu i bezinteresownie odda pod pomnik Tadeusza Kościuszki grunt w Rynku głównym na przestrzeni od strony ulicy Szwedzkiej i na postawienie pomnika tamże zezwoli. Rada miasta zastrzega sobie zatwierdzenie planów pod budowę pomnika“.

Opierając się na tej uchwale, zawarł komitet, któremu przewodniczył Jan Skirliński, umowę z prof.



Projekt pomnika na postumencie według rysunku kierownika budowy, p. Jana Świerzyńskiego.

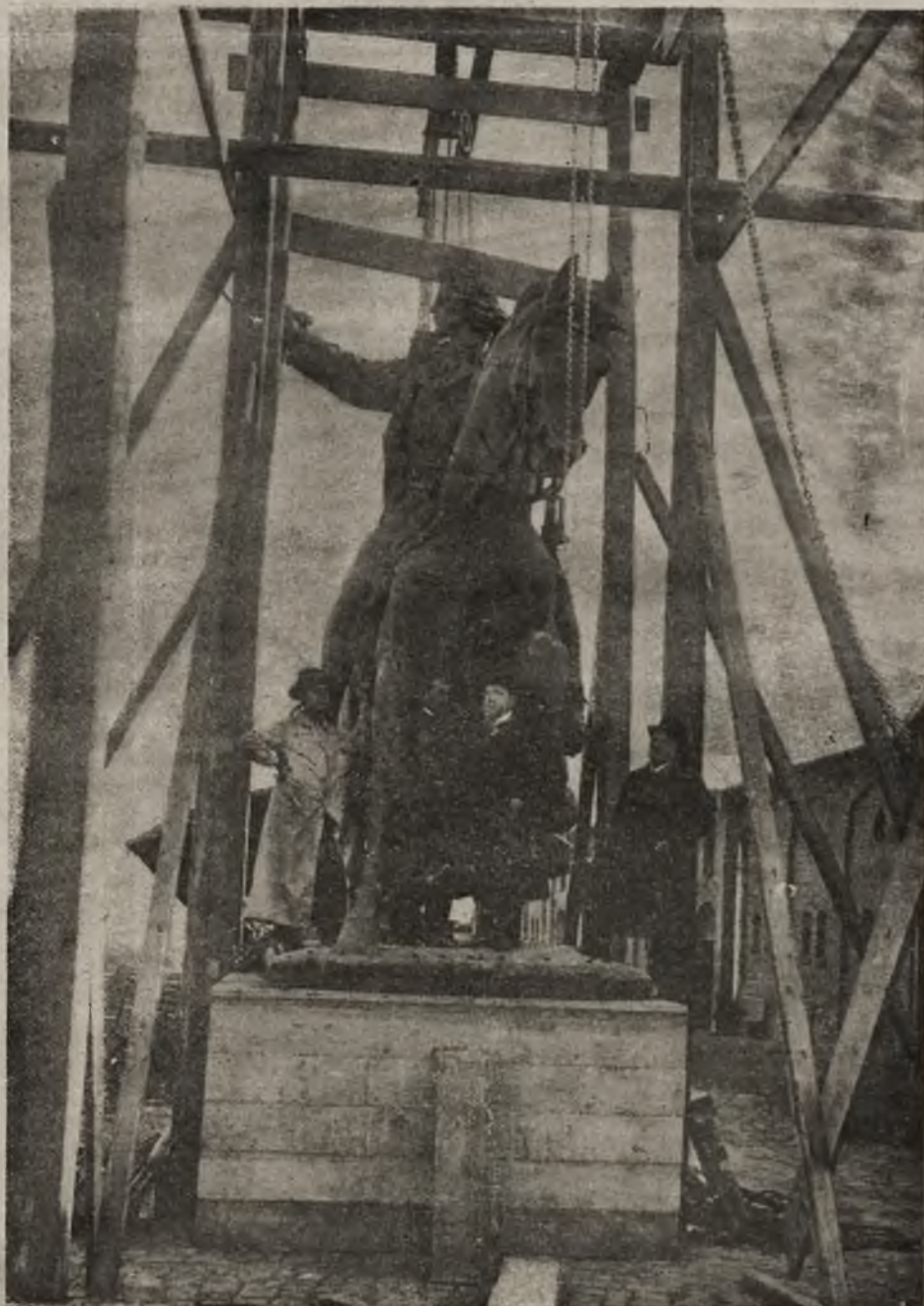


Figura pomnika, ustawiona prowizorycznie na dziedzińcu strażnicy pożarnej w Krakowie.

Z dziejów budowy pomnika Kościuszki w Krakowie